Rok X. **Kraków, Sobota 20 Maja 1905.** **Nr. 20.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4·—
półrocznie . . . » 2·—
kwartalnie . . . » 1·—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5·—
półrocznie . . . » 2·60
kwartalnie . . . » 1·30
Pojedynczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya »Prawdy«
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują". Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | **Przez oświatę do Boga i dobrobytu.**

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń, 3 maja 1905.

Poświąteczna sesya Rady Państwa rozpoczęła się dnia 3 maja a trwała do 13 maja.

W czasie tym uchwalono taryfy cłowe, ustanawiające, jakie opłaty mają być pobierane przez państwo od artykułów sprowadzanych z obcych państw do naszego państwa. Jest to ustawa bardzo ważna dla całego państwa albowiem na podstawie tej ustawy można zawierać traktaty handlowe z innemi państwami.

Uchwalono powtórnie ustawę o podwodach wojskowych, a to z tego powodu powtórnie, gdyż każda ustawa uchwalona przez izbę posłów musi być uchwalona jeszcze przez izbę Panów. Jeżeli izba Panów zgodzi się na taką ustawę, to się ją przedkłada do sankcyi monarszej. Jeżeli nie, to ustawa wraca znów do izby Posłów do powzięcia odmiennych uchwał. Otóż w tym wypadku stało się tak, iż izba Posłów uchwaliła pierwotnie, by ten, kto posiada automobil, był obowiązany dostarczyć go jako podwodę. Izba Panów na to się nie zgodziła, i dlatego ustawa ponownie wróciła do izby poselskiej, która uchwaliła ją wczoraj, opuściwszy to słowo automobil.

Wobec tej uchwały ustawa sankcyonowana zostanie i obowiązywać będzie od 1 lipca b. r. Uchwalono nadto ustawę o domokrąźstwie. Rozpoczęto również dyskusyę o utworzenie uniwersytetu dla Włochów w Roveredo.

Następne posiedzenia Izby odbywać się zaczną w czerwcu dopiero, albowiem w tym międzyczasie ma obradować sejm czeski.

Do zanotowania jest również i ten fakt, iż za przyczynieniem się Koła polskiego ustąpić musiał dotychczasowy minister kolei Wittek, nieżyczliwy wogóle dla kraju naszego a na jego miejsce mianowany został tymczasem Dr. Vrba.

Koło polskie odbyło również kilka posiedzeń, na których między innemi omawiano sprawy jak budowy kolei Tarnów Szczucin, oraz Zakopane Świnnica. Posłowie Fijak, Wielowiejski, Szajer, Wodzicki: sprawę wydalania robotników polskich z Prus. — Poseł Wojtyga: sprawę znęcania się żołnierzy rosyjskich nad naszą ludnością na granicy rosyjskiej.

Poseł Potoczek poruszył sprawę włości rentowych dotychczas nie załatwionych, przyczem okazało się, iż nim ta ustawa uchwaloną zostanie przez sejm, musi wpierw Rada państwa uchwalić ustawy o ułatwieniach podatkowych i należytościowych dla takich włości rentowych. Uchwalono również upomnieć się, by władze skarbowe uwzględniły przepisy o ulgach spadkowych, czego obecnie nie czynią.

Ks. Poseł Wlazłowski poruszył sprawę przymusowej asekuracyi, przyczem Minister Piętak wyjaśnił, iż rząd musi w tym względzie wnieść przedłożenie rządowe.

Zarazem poseł Kozłowski przedstawił sprawę pokrzywdzenia Galicyi przez rząd przy subwencyach dla Towarzystw rolniczych galicyjskich, a poseł Głąbiński w sprawie nieżyczliwego traktowania naszego kraju przez Ministerstwo wojny przy dostawach wojskowych.

Nad wszystkiemi temi sprawami przeprowadzono wyczerpującą dyskusyę i powzięto uchwały mające na celu usunięcie tego złego, oraz przyspieszenie w wykonaniu tego, co zalega dotychczas jako niezałatwione.

Wojtyga.

Z Królestwa Polskiego.

Okropności. Korespondenci podają jeszcze ciągle nowe szczegóły okrucieństwa władz. I tak stwierdzono, że wojsko rosyjskie używało w czasie swoich poniedziałkowych rzeżi w Warszawie kul z miedzianymi płaszczami.

Kule te według zdania lekarzy sprawiają w ciele ludzkiem straszniejsze spustoszenia od ołowianych kul dum-dum, bo tworzą nieuleczalne rany.

Jeden z rannych dowlókł się sam do pobliskiego szpitala Dzieciątka Jezus. Ostatnim wysiłkiem chwycił za dzwonek, ale nim stróż szpitalny zdołał mu bramę otworzyć, stojący na placu przed szpitalem patrol kolbami dobił nieszczęśliwego. Fakt ten potwierdzony został przez zeznania służby szpitalnej.

Trupy pomordowanych ofiar przewieziono w nocy do lokalu IX. cyrkułu na Krakowskiem Przedmieściu na wózkach straży ogniowej.

Nie chcąc przenosić trupów w rękach, ciągnęli je żołnierze za nogi do piwnicy, tak że głowa wlokła się po kamieniach podwórza, dowodem tego liczne rany w głowie i pełno piasku we włosach pomordowanych.

By postępowanie policyi wyświetlić, udała się deputacya obywateli do generał-gubernatora Maksymowicza.

Obywatele złożyli dowody, że poniedziałkowa rzeź była spowodowaną przez policyę. Generał-gubernator Maksymowicz obiecał rzecz rozpatrzyć, lecz deputacyę przyjął chłodno.

Generał-gubernator Maksymowicz otrzymał podobno w piątek wyrok śmierci od socyalistów. Napisano mu, że zostanie zgładzony w pomieszkaniu, aby nikt inny nie ucierpiał.

Warszawa. Gdy na ulicy Marszałkowskiej rzucono bombę pod przejeżdżający oddział kozaków, patrol wojskowy z dobytymi pałaszami rzucił się ślepo na ludzi. Zraniono dwoje dzieci, 9 i 11-letnie, oraz dwie osoby, zupełnie niewinne, które właśnie przybyły z prowincyi.

W piątek miasto miało zupełnie zwykły wygląd. Ukaz cara o tolerancyi religijnej zaprząta uwagę wszystkich. — Ruch w gminach Królestwa rozwija się siłą własnego rozpędu. — Do strajku szkolnego przyłączyły się także niektóre seminarya nauczycielskie, uważane dotychczas przez rząd za źródła rusyfikacyjne.

Ameryka Północna. Polacy nie mogli się doprosić biskupa polskiego. Teraz wydał Ojciec św. ks. arcybiskupowi Symonowi polecenie, aby na nowo zbadał stosunki. Gdyby Polacy uzyskali własnego biskupa, wtedyby może wszyscy odstąpili od odszczepieńca, samozwańczego biskupa Kozłowskiego, który dlatego pozyskał zwolenników, ponieważ stara się o polskich księży dla polskich parafii, podczas gdy angielscy biskupi mniej się o polskich księży starają. — W Milwauke odbędzie się za miesiąc odsłonięcie pomnika Kościuszki. — Związek narodowy polski będzie w tym roku obchodził 25 rocznicę założenia. Liczą już 40 000 członków.

Wojna rosyjsko-japońska.

Japończycy długo jakoby nic nie czynili. Przyczyna była ta, że w tym czasie wzmacniali oni swoje siły i przygotowali się do zgniecenia zupełnego Rosyan jednym wielkim zamachem.

Podług korespondenta angielskiej «Daily Mail» obliczył rosyjski sztab jeneralny, że marszałek Oyama po otrzymaniu nowych posiłków, na które się składają szósta i siódma armia w sile 160.000 ludzi, będzie miał 875.000 chłopa i 2000 armat. Potężna ta armia uderzyć ma na Rosyan i odebrać im Charbin, a oprócz tego osobna armia, wydzielona z tejże, w sile 100.000 ludzi pod komendą jenerała Hazegawy, ma uderzyć na Władywostok. Ostatnia ta armia przekroczy rzekę Tumen, gdzie jej podług «Rusk. Wied». zastąpi jenerał Andrejew i wytężeniem wszystkich sił będzie próbowała zająć Władywostok, aby flocie Rożdestwieńskiego odebrać port. Pomiędzy jedną a drugą armią ma być utrzymana łączność. Plan ten Japończycy już zaczynają wykonywać i w Petersburgu obawiają się, że on się uda, gdyż Liniewicz ma tylko 370.000 ludzi, a Andrejew w Władywostoku tylko 45.000. Liniewicz ma się cofać w kierunku Charbina.

Kości ludzkie z Mandżuryi. Dzienniki donoszą, że do jednego z holenderskich portów przybył okręt z ładunkiem kości ludzkich i zwierzęcych, przeznaczonych do wygotowania kleju. Sprawdzono, że kości te pochodzą z mandżurskich pól bitew. Przy kościach znajdują się jeszcze resztki mięsa i ślady mundurów. Władze zarządziły, aby straszny ten ładunek wyładowywano na ląd tylko w nocy, przy zastosowaniu wszelkich środków ostrożności, ze względu na zdrowotność.

Z Petersburga donoszą, że Rożdestwieński zatopił dwa japońskie krążowniki, że Liniewicz cofnie się nie tylko do Charbina, ale nawet do Czyty, że wykryto wielkie sprzeniewierzenia urzędników wojskowych przy zakupnie rzeczy potrzebnych dla wojska rosyjskiego. Są to pogłoski, które potrzebują potwierdzenia.

Japoński okręt admiralski „Mikasa“ zatonął w cieśninie koreańskiej. Natrafił na pływającą minę i wyleciał w powietrze. Cała załoga, składająca się z 700 ludzi, podobno poszła na dno morza. Według innej

wiadomości okręt skutkiem mgły wjechał na skałę i rozbił się. Gdyby wiadomość ta miała się okazać prawdziwą, poniosłaby flota japońska przez utratę «Mikasy» dotkliwą stratę, ponieważ okręt ten jest pancernikiem pierwszej klasy i to najnowszego typu. Zbudowany został w Anglii w r. 1900.

Niektórzy twierdzą, że Japończycy wogóle więcej okrętów stracili, niż przyznać chcą. Dlatego też Togo nie wyruszył do walki z Rożdestwieskim, lecz czeka na niego tam, gdzie mu najdogodniej.

Japońskie okręty wojenne pojawiły się w zatoce Amoy. Francuska flota znajduje się koło wybrzeży Anamu, a w Hongkong jest 23 okrętów wojennych.

W Japonii postanowiono nie kupować niczego z Francyi, ponieważ ta popiera Rosyę.

Rząd japoński podaje do publicznej wiadomości, że morze otaczające wyspy Rybackie czyli Pescadores, zapełnione jest na 8 mil naokoło minami, przestrzega więc okręty handlowe przed zbliżaniem się do owych wysp.

W Hamoniu (Hamburgu) okręty zakupione przez Rosyę zostały po raz trzeci zaopatrzone w załogę, bo mają nareszcie odpłynąć do Rosyi. Załoga składa się wyłącznie z Niemców.

Ile kosztowała dotychczas wojna?

Pismo rosyjskie «Razswiet», oblicza straty rosyjskie w ciągu 14 miesięcy wojny.

Przez ten czas według danych urzędowych, zostało zabitych, ranionych i wziętych do niewoli:

nad Szaho	45.000	ludzi
w porcie Artura i pod Kiaoczao	45.000	«
pod Laojanem	25.000	«
« Hejkoutanem	13.000	«
« Wafangou	4.000	«
na przełęczach	2.600	«
pod Tiurenczenem	2.400	«
« Semuczenem	1.900	«
« Daszicao	700	«
« Sichsianem	350	«
« Hajczou	240	«
w drobnych potyczkach i bitwach morskich	9.800	«
pod Sandepu	10.000	«

Do tego należy dołączyć straty pod Mukdenem, według przybliżonego obliczenia, wynoszące 175 tys. oraz chorych i usuniętych z armii 94.839 ludzi.

Po zsumowaniu tych liczb okaże się, że w ciągu 14 miesięcy wojny Rosya straciła 335 tys. ludzi w zabitych, rannych i wziętych do niewoli i około 100.000 ludzi, usuniętych z powodu chorób. Obie te liczby wynoszą razem 450 tysięcy ludzi.

To straty w ludziach.

W pieniądzach, według obliczeń «Kij. Otkl.» straty są następujące:

Budowa kolei mandżurskiej 258 milionów rubli.

Ochrona linii i wydatki dodatkowe 46 milionów rubli.

Straty z powodu ruchu bokserów 70 milionów rubli.

Urządzenie miasta i portu w Dalnym 20 milionów rubli.

Urządzenie żeglugi morskiej na potrzeby kolei 11 milionów rubli.

Koszt urządzenia Portu Artura 500 mil. rubli.

Razem 900 milionów rubli.

Prowadzenie wojny:

Pożyczki zewnętrzne 570 milionów rubli.

Obligi skarbu państwa 150 milionów rubli.

Stracone działa (1480) około 10 milionów rubli.

Skonfiskowane okręty z ładunkiem około 10 milionów rubli.

Wartość zniszczonej floty 160 milionów rubli.

Razem 900 milionów rubli.

W ten sposób oprócz strat w ludziach, straty materyalne wynoszą około 1 miliarda 80 milionów rubli.

Ostatnia pożyczka wewnętrzna zaokrągla tę liczbę do dwuch miliardów.

„JAK TO BYWA".

POWIASTKA Z ŻYCIA LUDU

NAPISAŁ

MŚCISŁAW.

(CIĄG DALSZY).

— Co? Ty Józiu jedziesz do Ameryki? pyta przelękniona Zosia.

— Ale gdzie tam jadę i poco by ja tam jechał a zresztą kto by utrzymywał mamusię. A ty także... Przecież bym cię nie odjechał tak ot bez niczego... Zamyślił się na chwilę, nie wiedząc, co dalej mówić, aż go stary ojciec zapytał:

— Czegoś ty Józiu taki dziś zadumany? Nic się nie turbój, wszystko to jakoś będzie — pociesza go ojciec Zosi.

— Jakże się nie mam turbować, skoro Wojtek się uwziął na mnie i nic mi nie chce dać z ojcowizny, a przecie takie mam prawo do niej jak i on. Ja wiem, że on mi nic nie zrobi, ale mi chodzi o mamusię i oto, że jak się zacznie prawować, to zniszczy i siebie i mnie także, a ojcowizna może przejść w inne ręce. Oj Boże mój, Boże! Co też temu Wojtkowi w łeb wpadło.

— Słusznie masz Józku — rzecze ojciec Zosi — jego widać ktoś buntuje przeciw tobie.

— Oj tak, tak, buntuje go, buntuje stary Ma-

teusz, bo chce, aby się żenił z jego Maryną, a pewnie się ożeni, bo tam siedzi wciąż.

— Co prawda, toby Wojtek dobrze trafił, gdyby się ożenił z Maryną, bo choć dziewczyna nie taka «przemyślna», ale majątku by nabrał dużo — rzecze ojciec Zosi.

— At, co mi tam z majątku jak dziewka do niczego; ni to zna robotę, ni to co; co z takiej żony.

— Prawda, prawda — potwierdził ojciec Zosi. — Gdy nie ma odpowiedniej żony, to i cały, największy nawet majątek na nic się zda, majątek przejdzie, a żona zostanie.

— Toście mi z ust wyjęli, ja też takie mam zdanie i to też chciałbym sobie znaleźć taką żonę, jak mnie się podoba, choćby nic nie miała.

Zosia spojrzała na Józka, a oczy ich się spotkały i w mig, bez słów porozumieli się, gdyż w takich razach nie trzeba słów, ale same spojrzenia już wystarczą. Serca kochające się na samych spojrzeniach się porozumieją. Toteż Józek i Zosia porozumieli się a serca ich zabiły żywszem tętnem i oczami przyrzekli sobie dozgonną wierność. Józkowi jakby kamień spadł z serca, bo w oczach Zosi wyczytał, że ona go kocha. Spojrzenia ich nie długo trwały, a jednak więcej sobie powiedzieli za tą małą chwilkę oczami, niżby za godzinę ustami mogli wypowiedzieć.

Józek ośmielony wzrokiem Zosi korzystając ze sposobności upadł do nóg starego i pocałowawszy go w rękę, oświadczył się o rękę Zosi. Zosia obecna temu, zapłoniła się jak piwonia i spiekła raka. Ojciec Zosi ucieszył się w sercu z oświadczyn Józka, jednakże jakoś nie wypadało tego pokazać po sobie, więc odrzekł:

— Wszystko to dobrze, ale ja Zosi nie mam na wydaniu, bo któż mi będzie gospodarzył, a zresztą, ty sobie znajdziesz żonę z większym majątkiem, niż go może dostać moja Zosia. Ja jej majątku wielkiego nie dam, bo go nie posiadam, a zresztą, jest oprócz niej jeszcze troje dzieci i im by też trzeba coś zostawić.

— Co się tyczy majątku — odrzekł Józek — to ja go nie żądam od was. Zosia mi się podoba i ją chcę mieć za żonę, to też was proszę o to, abyście mi nie stawiali przeszkody, bo jeśli Zosi nie dostanę za żonę, to i ja nie mam co robić na tym świecie.

— Kiedy tak — powiada ojciec Zosi — to ja się temu nie sprzeciwiam. Ciebie od dawna szanowałem i bardzo lubię ciebie widzieć, boś jest uczciwy, pracowity, a ja takich lubię. No, ale co ty Zosiu na to?

— Ja — powiada Zosia całując ojca w rękę — nikogo nie chcę mieć innego za męża tylko Józia i zdaję się z tem na waszą wolę.

— To bardzo mię cieszy — powiada ojciec — że masz taką wolę i postanowienie. A więc ja się też nie sprzeciwiam temu waszemu postanowieniu i ze serca wam błogosławię.

Józek i Zosia uklękli u stóp ojca i podali sobie ręce i ojciec im błogosławił.

Potem ojciec zapytał, co matka Józka na to mówi i czy wie o tem.

— Ale owszem, wiedzą o tem i dzisiaj właśnie mi kazali tu iść do Was. No, ale w tak uroczystej chwili zdało by się coś wypić, bo to bardzo uroczysta chwila. Ja daję na piwo, tylko każcie tatusiu komu iść po piwo.

— Jasiu, zbierz się i leć po piwo.

Jaś, młodszy brat Zosi, zebrał się w momencie. Zosia dała mu na kawę i na cukier kilka swoich zaoszczędzonych centów.

Gdy Jaś poszedł po piwo, Zosia zakrzątnęła się koło wieczerzy, a Józek z ojcem gwarzyli i układali plany na przyszłość. Józek wesoły i uśmiechnięty, Zosia także zadowolona, co chwilkę spojrzą na siebie i uśmiechają się, bo serca ich dawno się kochały, a dzisiaj, gdy Józek oświadczył się o jej rękę a ojciec zezwolił, czuli się nader szczęśliwi. Bo i czyż jest większe szczęście dla człowieka jak miłość a miłość wzajemna, zwłaszcza między młodymi narzeczonymi. Czuł to Józek, czuła to i Zosia, to też serca ich zabiły jeszcze gorętszą miłością ku sobie, bo pierwej choć się kochali, to jednakże kochanie ich było oddzielone murem niepewności, czy ojciec pozwoli lub nie. Dzisiaj mają już pozwolenie ojcowskie, więc im to wystarczy.

Nie zadługo wrócił Jasiek z piwem, którego przyniósł cały garniec. Ojciec z Józkiem wypili po szklance, Zosia też wypiła. Potem wzięła przyniesioną kawę, zmełła na młynku i uwarzyła kawy takiej, jaka jeno może być najlepszą, dodała śmietanki, cukrem nie przebrała, ale umiarkowanie go dała, jednem słowem, kawa była wyśmienita.

Po skromnym napitku i przekąsce, Józek podziękował za tak łaskawe przyjęcie i gościnność Zosi, obiecał, że znowu w krótkim czasie odwiedzi i poszedł do domu podzielić się miłą wiadomością z matką. Zosia go wyprowadziła na pole, mile i serdecznie się pożegnali, podając sobie ręce na pożegnanie. Józek uścisnął podaną rączkę, chciał nawet pocałować Zosię w rękę, ale ona nie pozwoliła na to.

ROZMAITOŚCI.

Korzystajcie ze sposobności. Od I maja do końca tego roku można prenumerować „Prawdę“ za 2 korony. Za granicą kosztuje „Prawda“ 2 K. 50. Z tej zniżki mogą korzystać tylko ci prenumeratorowie, ktorzy z góry

poszlą 2 korony. Zjednywajcie nowych czytelników, gdyż zniżymy dla wszystkich prenumeratorów, jeżeli do grudnia tego roku przybędzie tysiąc prenumeratorów. Teraz już nikt nie może wymawiać się, że nie stać go na zapłacenie gazety.

Tych, którzy „Prawdę“ zamówili, prosimy o pieniądze, bo im wstrzymamy za miesiąc wysyłkę pisma.

Piękna uroczystość w Modlnicy. Dnia 10 maja br. w dzień św. Izydora mieliśmy tu piękną uroczystość. Po nabożeństwie na cześć św. Izydora, święciliśmy nową chorągiew szkolną sprawioną dla szkoły tutejszej z dochodu uzyskanego z jasełek odgrywanych w szkole w r. 1902 i w zeszłym, jakoteż z ofiarności Ks. proboszcza. W obecności dzieci szkolnych z p. Nauczycielem i Naczycielkami, oraz licznie zgromadzonego ludu święcił ks. proboszcz każdą część sztandaru z osobna, a nakoniec po uroczystem przybijaniu materyi ozdobnymi gwoździkami przez zaproszonych gości, cały sztandar postawiono, trzymany ku uciesze innych, przez jednego z chłopców szkolnych. Pięknie przemówił przy tem do dzieci ks. proboszcz (pomimo, że już pierwej miał kazanie o św. Izydorze), że sztandar ten na to jest dla nich sprawiony, aby na jego widok zachęcały się do walki ze złem i do pracy nad uszlachetnieniem serc swoich. Na to na tej chorągwi błyszczy zatknięty znak krzyża, aby pamiętały, że tylko w tym znaku prawdziwie szczęśliwemi być mogą, na chorągwi umieszczony obraz św. Jana Kantego, Patrona szkół ludowych, aby go wzywały do pomocy w naukach i Anioła Stróża, żeby ich strzegł i bronił we wszelkich przygodach. Obrałem — rzekł wreszcie — kolor dla tej chorągwi czerwony, nie dlatego, aby się zachęcać do przelewania krwi i do zadawania gwałtów, jak się czerwonym sztandarem dziś szczycą bezbożni, ale aby w sercach waszych płonął zawsze gorąco ogień chrześciańskiej miłości Boga i bliźniego. Tak na dzieci, jak i na ich rodziców wywarła uroczystość ta zbawienne wrażenie, a sztandarek piękny, podobający się wszystkim, prawdziwą jest ozdobą tutejszej szkółki. (Kupiony w Krakowie u p. Przybylskiego za 100 koron.

Koronacya cudownego obrazu Matki Boskiej Pocieszenia w kościele OO. Jezuitów we Lwowie. Dnia 28 maja ukoronuje ks. Arcybiskup Bilczewski cudowny obraz Matki Boskiej Pocieszenia, znajdujący się w kościele OO. Jezuitów we Lwowie. Obraz ten zasłynął licznymi cudami. Przed nimi modliły się nie tylko nasze ludy, lecz także królowie i hetmani. Jan Sobieski prosił Bogarodzicę o pomoc w wielu wyprawach na Turka. Przed tym obrazem po raz pierwszy w r. 1656 legat papieski na życzenie króla Jana Kazimierza, śpiewając litanię loretańską, dodał trzykrotnie: »Królowo Korony Polskiej, módl się za nami«.

Koronacyę Matki Boskiej Pocieszenia poprzedzi dziewięciodniowa misya w kościele OO. Jezuitów, która ma oczyszczać serca i przygotować wiernych do godnego uczestnictwa w tej wzniosłej i świętej uroczystości. Oby Matka Najświętsza trzydziesty piąty raz koronowana na ziemi Polskiej wzięła pod swe skrzydła opiekuńcze naszą ojczyznę i wyjednała narodowi polskiemu lepszą dolę.

Dwa wiece ku uczczeniu rocznicy nadania konstytucyi Trzeciego Maja odbyły się w Tarnopolu i Chorostkowie. Przybyło nań przeszło dwa tysiące włościan i inteligencyi z sąsiednich powiatów. Rezolucye wiecu są następujące: 1. Uznajemy, że wszyscy ludzie we wschodniej Galicyi obrządku łacińskiego są Polakami, a nie łacinnikami. 2. Wszyscy Polacy zgromadzeni na wiecu, zważając, że nie godzi się być ni Polakiem, ni Rusinem, uchwalając przyznawać się zawsze do polskości i tak w domu jak i za domem mówić po polsku. Na wiecu w Tarnopolu uchwalono rezolucyę potępiającą działalność Banku parcelacyjnego, popierającego polskimi pieniędzmi nabywanie polskiej ziemi przez Rusinów. W obronie Banku przemówił Stapiński, jednak swem przemówieniem wywołał tak wielkie oburzenie, że nie dano mu dokończyć mowy. Stapińskiemu pomagali jak to często bywa socyaliści i nie dopuszczali potem do głosu mowców ludowych.

Z Tworkowej donosi nam Jakób Rozkowicz, że jest nieprawdą jakoby Jan Robiasz zawiązał drugie Kółko rolnicze, lecz członkowie wybrali go przewodniczącym uznając jego zdolności. Od tej chwili powiększyła się znacznie liczba członków, wypowiedziano dzierżawę sklepu, sprowadzono towary, lecz rozdwojenia wcale niema. Wprawdzie wójt z Tworkowy jako szwagier sprzyja byłemu sklepikarzowi, na niekorzyść Kółka, lecz zgody członków naruszyć nie potrafią.

Jak wrócił pieniądze? Gospodarz K. z Grembałowa pojechał po drzewo do Mogiły. Przy składaniu drzewa na wóz zgubił 100 koron. Pieniądze mógł znaleźć ktoś z innych gospodarzy nabywających drzewo, lecz żaden z nich nie poczuwał się do zwrotu. Gospodarz K. znalazł się w bardzo przykrem położeniu, gdyż jest ubogi a pieniędzy potrzebował na stawianie domu. Prosi obecnych, aby mu je oddali, lecz prośba nie wzruszyła nikogo. Zrozpaczony usiadł i płakał. Tymczasem gospodarze przyjeżdżają już wtóry raz po drzewo. Przy układaniu drzewa na wóz, osunął się kloc na jednego z nich tak nieszczęśliwie, że zwalił go z nóg, rozszarpał twarz i okaleczył jedną stroną ciała. Przygnieciony upadając zawołał: »ja znalazłem pieniądze i teraz je oddaję«. — Widocznie Pan Bóg szybko osądził winowajcę, wydał wyrok i do wykonania go nakłonił.

Macierz Polska wydała dwie książki, które warto przeczytać, bibliotekę ludową niemi powiększyć. 1. **O życiu Mikołaja Reja z Nagłowic** z portretem Reja. W ten sposób Macierz Polska uczciła 500-letnia rocznicę urodzin poety i obywatela polskiego. Włościanie biorący udział w życiu narodowem, powinni poznać dzieła pisarzów polskich. Cena 50 halerzy. 2. Z wielkim pożytkiem można zaznajomić się z dziejami ostatniego powstania polskiego 1863 r. Z książki pod tytułem »Rok 1863«, zwłaszcza że napisał ją pułkownik wojsk polskich, Dr. Jan Stella Sawicki. Ponieważ autor brał udział w walce, dlatego tem większą wartość przedstawia jego opowiadanie. Książka zawiera 39 rycin; są to przeważnie obrazy bitew i podobizny wodzów. Cena 1 kor.

Z Przyłka (powiatu kolbuszowskiego) donoszą, że spalił się las wartości 2000 kor. Dzieci chorują na szkarlatynę, wiele zmarło, szkoła zamknięta. Zaszły dwa wypadki ucięcia palców. Dwaj chłopcy bracia w sprzeczce wyrywali sobie wózek do zabawy. Jeden mszcząc się chciał przerąbać wóz i ciął w rękę brata. Przyłek obsadzony był silnie karczmami i żydami, ale katolicy wyparli ich założywszy sklepy i objąwszy szynk. Niestety znalazł się katolik, który ratuje żyda jeszcze w ten sposób, że mu dom wydzierżawił na szynk, a inny katolik zastępuje w szabas żyda w szynku.

W sprawie oświaty ludowej. W ostatnim numerze Szan. pisma poruszono sprawę Towarzystwa oświaty Ludowej, do której pragnę dorzucić słów kilka.

Bo że czytanie odpowiednich książek wpływa na lud zbawiennie i budująco, tego chyba nikt nie zaprzeczy, choćby był najbardziej pesymistycznie usposobiony. Tego roku na wiosnę byłem przed komisyą asenterunkową. Po ukończeniu miała nastąpić przysięga, przed którą zaczęto

nas odczytywać czy kogo z nas nie brakuje, na co każdy odpowiadał: jestem. Nagle słucham, gdyż ktoś nad moim uchem zawołał: hier! Oglądam się, co by to był za Niemiec i spostrzegam ze zdumieniem że to jakiś, co był »w Prusach«, stał odęty jak półtora nieszczęścia i z góry spoglądał na nas wszystkich! Powiedziałem mu kilka słów, nad któremi, jeżeli się zastanowił, wyjdą mu z pewnością na pożytek. Taki człowiek uważający niemczyznę za coś wyższego, nie jest wcale rzadkiem zjawiskiem, a przyczyną tego brak dobrych książek. Takim należałoby dać do przeczytania »Modlitwę za Bismarka«.

W naszej wsi istnieje wypożyczalnia książek T. O. L. Pamiętam, gdy chodząc do szkoły, czytywaliśmy nietylko w niedzielę, ale i codziennie w polu pasąc bydło. Pan Maziarski, kierownik szkoły, widząc nasze zamiłowanie do czytania, umiał to praktycznie wykorzystać, naturalnie korzyść tę myśmy odnosili i to podwójną, bo jeżeli chciał kto czytać, a chcieliśmy prawie wszyscy, to musiał nauczyć się dobrze zadanej lekcyi, a gdy przyszło do pożyczania, to p. M. wypytywał czy to z rachunków, czy z historyi i biada temu, kto nie umiał — książki nie dostał! Za to na następny raz pilnie uważał i uczył się, aby książkę pożyczyć i jakaż radość była, gdy p. kierownik zawyrokował: nauczyłeś się dobrze, dostaniesz książkę! Zaprawdę, gdyby twórcy T. O. L. chcieli widzieć wdzięczność, u nas by ją widzieli.

Jeszcze jeden charakterystyczny wypadek. Pewnego razu, któryś z uczniów odniósł »Dzieje narodu polskiego«, Natychmiast kilku z nas podniosło ręce z prośbą o pożyczenie tej książki. P. M. w niemałym był kłopocie, któremu z nas pożyczyć. Lubił nas wszystkich, niestety jedną książką nie mógł nas obdzielić. Ha — powiada — innej rady niema tylko losy, który z was wyciągnie ten książkę dostanie. Napisał na jednej karteczce tytuł książki i z kilkoma próżnemi wrzucił do czapki, każdy zaś z nas musiał z zamkniętemi oczyma wyciągnąć jedną karteczkę. Los mnie poszczęścił i ja książkę dostałem. Jakżeż radośnie dziękowałem p. M. jako i losowi, że mi poszczęścił! Przez czytanie poznawaliśmy wielkość Boga, sławę narodu i ojczyzny, uczyliśmy się ją kochać i czcić tych bohaterów przeszłości, którzy za nią krew i życie nieśli w ofierze. I myśmy odnieśli pożytek, a daj Boże i Ojczyzna pożytek z nas mieć będzie.

Niechże ten przykład będzie zachętą dla tych, co swą pracę poświęcają dla naszego dobra i mogą być pewni, że ziarno ich pracy na dobrą pada glebę i stokrotne wyda owoce. *Antoni Kościelny*, z Padwi.

Od redakcyi: Prosimy napisać nam, w jaki sposób można by zakładać komitety dla zebrania funduszu, aby umożliwić wydatniejszą pracę Towarzystwa Oświaty Ludowej.

Jak się należy starać o trafikę. Często pytają się nas o to czytelnicy, dlatego podajemy, w jaki sposób należy się starać o drobną sprzedaż tytoniu. Sprzedający tytoń otrzymują 10% zysku, to jest, otrzymują od korony 10 halerzy.

Podanie wnosi się na stemplu za 2 korony, który ma być nieprzepisany.

Świetna c. k. Dyrekcyo Skarbu!

Niżej podpisany pragnie w swym domu Nr. . . . . w . . . . . . zaprowadzić drobną sprzedaż tytoniu, cygar i tabaki. W tym celu uprasza Świetną c. k. Dyrekcyę Skarbu o łaskawe upoważnienie, popierając swą prośbę następującemi okolicznościami:

1) Gmina . . . . liczy tyle a tyle mieszkańców, jest siedzibą urzędu parafialnego, miejscem miesięcznych targów, zakładu (takiego a takiego), a skutkiem tego panuje w niej ruch ludności także zamiejscowej. W gminie istnieje wprawdzie trafika, ale jest w miejscu nieprzystępnem, a nadto w karczmie, dokąd ludność niechętnie uczęszcza a jeszcze niechętniej posyła swe dzieci po tytoń, aby ich nie narażać na zgorszenie.

2) Dom podpisanego znajduje się w miejscu przystępnem, leży bowiem przy drodze powiatowej, tak, że cała ludność sąsiedniej wsi przechodzi tędy jużto do kościoła jużto do miasta. Nadto w domu podpisanego mieści się sklep towarów mieszanych, do którego uczęszcza przeważna część ludności miejscowej. W domu podpisanego znajduje się również czytelnia ludowa.

3) podpisany pełnił służbę wojskową w latach . . . a obecnie z małego kawałka gruntu z trudnością może się utrzymać. Jeżeli Świetna c. k. Dyrekcya Skarbu do prośby podpisanego przychylić się raczy, podpisany obowiązuje się do ścisłego przestrzegania przepisów odnoszących się do drobnej sprzedaży tytoniu i cygar.

. . . . dnia . . . roku . . .

Podpis.

Na rubrum trzeba napisać:

Do Świetnej c. k. Dyrekcyi Skarbu

we . . . .

N. N, w . . . . . . uprasza o upoważnienie do drobnej sprzedaży tytoniu i cygar.

Dobrze będzie postarać się, aby takie podanie poparł obszar dworski, urząd parafialny, zwierzchność gminna.

W Inwałdzie panuje nagminnie meningitis (zapalenie opon mózgowych), przywleczone tu prawdopodobnie ze Śląska.

Kurs drenarski we Lwowie tego roku nie odbędzie się. Jeżeli sej uchwali zasiłek na ten cel, to może się odbędzie koło Nowego Roku, a w takim razie będzie konkurs ogłoszony.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie A. Baruta; wspierajmy przemysł krajowy, a nie kupujmy wyrobów zagranicznych.

Kalendarzy na rok 1905 mamy jeszcze kilka po 30 hal. z przesyłką.

Dwukrotny pożar wybuchnął dnia 7 b. m. w lesie koło Niepołomic, tylko dzięki energii straży pożarnej miejscowej i pomocy wojska udało się w krótkim czasie ogień ugasić.

Baczność przed chrabąszczami. Namiestnictwo rozesłało do wszystkich starostw odezwę, w której zwraca uwagę na zbliżającą się rójkę chrabąszczy, zapowiadającą się w tym roku dość silnie. Władza krajowa poleca tedy tępić chrabąszcza obecnie w czasie rójki, jak niemniej jego pędraki w czasie zbioru ziemiopłodów, aby tym sposobem uniknąć zbytniego rozmnażania się tego szkodnika naszych pól i lasów.

Zabity prądem elektrycznym. W Borysławiu w kopalni wosku ziemnego został zabity dnia 5 b. m. górnik Jan Strug, prądem elektrycznym. Któryś z robotników, znajdujący się w przedszybie, spostrzegłszy dym krzyknął, że się pali, skutkiem czego górnicy w szybie pracujący poczęli uciekać, między nimi też i Jan Strug. Nieszczęśliwy uciekając potknął się i upadłszy na ziemię dotknął się drutu elektrycznego i został prądem na miejscu zabity.

W Zielonej, wiosce położonej w pow. buczackim wybuchł dnia 9 b. m. pożar, który zniszczył 30 zagród włościańskich i stajnie na obszarze dworskim. W płomieniach zginęła jedna jałówka i jeden koń.

W Ciemierzyńcach pow. Przemyślany spaliła się plebania ruska i 10 zagród włościańskich.

W Tarnowie wybuchł 9 b. m. w nocy ogromny pożar koło stacyi kolejowej. Zajęły się magazyny kolejowe i składy materyałów budowlanych. Wśród płomieni, iskier i gęstego dymu odchodzić i przychodzić musiały pociągi ciężarowe i osobowe.

W Podgórzu spłonęła fabryka szpagatu i juty, należąca do Banku hipotecznego. Wielki budynek, zaopatrzony w doskonałe maszyny, był jedyną tego rodzaju fabryką na całą Galicyę i zatrudniał przeszło 200 robotników, wyroby fabryki zyskiwały coraz to większy odbyt za granicą. Pożar zniszczył halę maszyn, przędzalnię i halę do czyszczenia lnu. Fabryka była ubezpieczona na pół miliona koron.

Znieważać zaczynają dnie świąteczne nawet już Towarzystwa rolnicze, pozostające pod zarządem możnych panów naszych. Krakowskie Towarzystwo rolnicze wyznaczyło na targ bydła rozpłodowego dwa dni 20 i 21 b. m· czyli na sobotę i na **niedzielę**. A więc już i w niedzielę będziemy mieć jarmarki bydła czy koni. Czy nie byłoby na to dnia innego, powszedniego? Gdzież tak spieszno Zarządowi krakowskiego Towarzystwa rolniczego?

Niemieckie bohaterstwo. Uwaga całego świata skupia się obecnie na wojnie rosyjsko-japońskiej. Tymczasem obecna wojna Niemców z Hererami również nie pozbawiona jest ciekawych chwil, już choćby ze względu na sprawkę niemieckiego bohaterstwa. Oto wyjątek z listu żołnierza niemieckiego, jaki podaje jedno z pism niemieckich:

»W nocy noworocznej zabiliśmy 20 Hererosów. To były nasze święta. Tutaj nabieramy wielkiej rubaszności. Zabijamy czarnych łajdaków, nie myśląc sobie nic przy tem — jeszcze nas to bawi. Jeżeli 2 tygodnie jesteśmy bez bitwy, napada nas rodzaj szału, wszystko spragnione jest zemsty i krwi. Pod Ortako wołały na nas kobiety Hererosów: to nasza woda, nie damy wam jej. Pozabijaliśmy wszystkie«.

Bohaterstwo godne tylko Niemców!

Zwyczaje wielkanocne w Anglii. Z wielu dziwnych zwyczajów wielkanocnych w Anglii, utrzymało się jeszcze kilka. Między innymi, we wsi Lostwithal, w okolicach Guildford, dziedzic w pierwszy dzień świąt wyjeżdża konno w barwnych szatach na wspaniale przybranym wierzchowcu, z buławą w ręku, w koronie na głowie i w otoczeniu parobków folwarcznych, jedzie przez wieś na cmentarz; tu na jego spotkanie wychodzi pastor i prowadzi go uroczyście do świątyni, a po nabożeństwie na czele orszaku odprowadza go do dworu, gdzie wydany bywa dla całej wsi bankiet. Dziedzic siedzi na pierwszem miejscu, podają mu potrawy na klęczkach z zachowaniem zwyczaju dworskiego. Zwyczaj ten pochodzi z czasów, gdy Losthwithal należało do książąt krwi. W hrabstwie York, na drugi dzień świąt, dziewczyny kradną chłopcom buty, a chłopcy im trzewiki. Za restytucyę trzeba się opłacać. Z pieniędzy w ten sposób zebrane urządzane bywają festyny pod gołem niebem. W Lancashire, Cheshire, Stafordshire i Warwickshire, dziewczęta »podnoszą« parobków i odwrotnie; noszony musi się wykupić. Jest io zwyczaj bardzo dawny: stare kroniki piszą, że w r. 1290 damy dworu królowej Eleonory wniosły ją do pokoju króla Edwarda, a następnie jego podniosły na krześle i trzymały go w górze, dopóki się nie wykupił kwotą dobrze sutą.

Wychodźctwo z Królestwa. Według urzędowych wykazów komór celnych w roku 1904 za książeczkami w miejscowościach pogranicznych Królestwa Polskiego przeszło granicę 2 miliony 160 tysięcy osób. Z tego prawie połowę stanowią włościanie, udający się do Prus na roboty. A ile uciekło teraz przez granicę przed wojną, tego jeszcze nie wliczono.

Znęcanie się nad więźniami. W więzieniu kijowskiem przy jakimś zatargu z władzą, jeden z aresztantów uderzył w twarz Malickiego, naczelnika więzienia. Malickij rzucił się na niego z pałaszem w ręku, ale przypadkowo ciął nie więźnia lecz żandarma Gotowa. który padł krwią zalany Za to rozpoczęło się zaraz dzikie pastwienie się nad więźniami. Bito, kopano związanych, wyrywano im włosy i rąbano pałaszami. Jeden z więźniów otrzymał 50 kilka ran, obrażeń i sińców, większość pobitych odesłano do sypitala.

W Zabrzu na Górnym Śląsku zdarzył się smutny wypadek. W pierwsze święto wielkanocne poszła żona robotnika Dykty na nabożeństwo, zostawiając w domu starsze dziewczę w łóżku i młodsze w wózku. W czasie nieobecności matki starsze dziewczę wstało i popchnęło wózek blizko pieca. Po powrocie do domu przedstawił się biednej matce przerażający widok: od gorącego pieca zajął się wózek i stanął w płomieniach. Wprawdzie udało się ogień stłumić, lecz dziecko było tak poparzone, ze wkrótce potem zmarło.

Pożyteczna książka. Instruktor sadownictwa Tow. Kółek rolniczych St. Poluszyński, napisał bardzo dobrą i pożyteczną książeczkę dla małych gospodarzy o sadownictwie. Tytuł jej jest: »Jak zakładać i pielęgnować sady gospodarskie«. Książeczkę zdobią wzory i obrazki, jak koło drzewa robić należy. Kosztuje 50 halerzy. Do nabycia w Zarządzie Kółek we Lwowie.

Przykry ale pod wielu względami sprawiedliwy sąd o nas, Anglika. Sprawozdanie angielskiego konsula w Warszawie daje pogląd na ocenę naszej gospodarki rolnej i przemysłowej w ten sposób: O rolnictwie wyraża się, że Polakom rolnikom brak wytrwałosci, odwagi, wiedzy i kapitału. Co do przemysłu i handlu, to Polacy nie mają pojęcia o tem, aby towar był dobrze przygotowany, uczciwie opakowany i żeby próby zgodne były z towarem. Brak kapitału, niedbalstwo, brak przewidywania, liczenie na pomoc rządu i zły zarząd gospodarczy są przyczyną złego. Ślepe naśladownictwo, przeoczenie najważniejszych kwestyi oto ogólne cechy pracy polskiej.

»Przemysłowiec Nr. 29«.

Zapewne, że nie wszędzie i niezawsze tak jest, lecz że w tych słowach sprawozdania nie ma i przesady wielkiej, zdaje się nie ulegać wątpliwości. Wady te, jeśli się z nich rychło nie ockniemy, postawią nas na niższym stopniu między narodami kulturnymi a co ani pożytku ani zaszczytu by nam nie przyniosło.

Lokomotywa bez węgla i wody. Obecnie buduje się lokomotywa dla jednej z kolei Stanów Zjednoczonych, która ma zmienić zupełnie sposób przewozu na szynach. Nowa lokomotywa poruszana jest elektrycznością, nie ma ani węgla ani wody, nie sprawia dymu ani pyłu. Będzie przebiegać 160 do 180 kilometrów na godzinę bez trudności i ma zabierać z sobą opał potrzebny na 5 tysięcy kilometrów.

Żarty.

Żebrak: Proszę wielmożnego pana o czeskiego na wódkę.

Pan: Co, na wódkę? A co za bezczelność. Ruszaj sobie hultaju, zasługujesz na szubienicę!

Zebrak: Ano dobrze, ale w takim razie proszę o dwa czeskie na powróz!

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

J. Kiełbasa. Adres zmieniamy. Prosimy o prenumeratę.
Kółko. Wola Batorska. Dla Mar. Wróbel »Prawdę« posyłamy. (Ma zapł. do 1 paźd. 2 K.).
J. Bodziak. »Prawda« zapłacona do 1 lipca br.

Na nieszczęśliwych rodaków z Królestwa złożyli: Czytelnia Kółka w Woli Batorskiej 6 kor., J. Mermer z Brzeska 10 kor. 20 hal., Kółko rolnicze w Czułówku 2 kor. Razem 67 kor. 25 hal.

Kalendarz kościelny.

21. **Niedziela 4 po W.**, Tymoteusza. — 22. Poniedziałek, Faustyna i Emila. — 23. Wtorek, Dezyderyusza i Juliana. — 24. Środa, *N. M. P. Wspomożenia,* Joanny. — 25. Czwartek, Grzegorza i Urbana. — 26. Piątek, Filipa wyznawcy. — 27. Sobota, Bedy i Jana.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.